

KLASYKA MNIEJ ZNANA



Alexander Pope

# POEMATY WYBÓR

universitas

POEMATY

---

WYBÓR



K L A S Y K A    M N I E J    Z N A N A

Alexander Pope

---

POEMATY  
WYBÓR

przełożył  
Ludwik Kamiński

Kraków

---

© Copyright for Klasyka Mniej Znana  
by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych  
UNIVERSITAS, Kraków 2002

Podstawą niniejszej edycji jest tom:  
Alexander Pope, *Wybór poezyi*, przeł. Ludwik Kamiński,  
Warszawa 1822

Wybór i opracowanie tekstu  
*Roman Dąbrowski*

ISBN 97883-242-1134-0  
TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki serii  
*Ewa Gray*

---

## WIERSZ O KRYTYCE

## CZEŚĆ I

### OSNOWA

*Wstęp. Równie wielkim jest błędem źle sądzić o dziełach, jak pisać nie do rzeczy, a nawet niebezpieczniejszym dla publiczności. Smak prawdziwy podobnie jak geniusz istotny, trudny do znalezienia. Większa część ludzi posiada smak przyrodzony, lecz złym wychowaniem zepsuty. Mnóstwo krytyków, z jakich powodów? Trzeba zgłębiać własną zdolność sądzenia i wiedzieć jej granice. Natura najlepszym przewodnikiem rozsądku. Doskonałą go sztuka i prawidła będące porządnym układem natury przypisów. Prawidła są czerpane z wzorów starożytnych poetów. Powinien więc krytyk dawnych znać pisarzy, a zwłaszcza Homera i Wirgiliusza. O wolności poetyckiej i używaniu jej u dawnych. Szacunek im należyty wraz z ich pochwałą.*

Któż zgadnie, kiedy głupstwo bardziej górę wzięło,  
Czy pisać nie do rzeczy, czy źle sądząc dzieło?  
Z dwojga tych błędów mniejszej podpada naganie  
Nadużyć cierpliwości niż uwodzić zdanie.  
Pierwszy czasami, drugi częściej się wydarza,  
Dziesięciu złych krytyków na złego pisarza.  
Dawniej partacz sam dopiął hańby swojej celu,  
Teraz jeden z nich wierszem, tworzy w prozie wielu.  
Różnią się zdania nasze równie jak zegary,  
Każdy mniema, że własny więcej godzien wiary.

Rzadko geniusz prawy poetów udziałem,  
Równie mało krytyków z zdaniem doskonałem.  
Dla obydwóch od niebios potrzeba natchnienia,  
Rodzą się do pisania, rodzą do sądzenia.  
Niechaj zawsze nauce wzory towarzyszą,

Wolno tym ganić, którzy dobrze sami piszą.  
Zbyt są drogie autorom prac własnych owoce,  
Lecz czyż krytyk swe zdania mniej ceni wysoce?  
Łatwo przecież uwaga każdego przekona,  
Że zwykle są w umyśle rozsądku nasiona.  
Natura jakiegokolwiek zatli światło na dzień,  
Rysy ledwo widoczne ułoży dokładnie.  
Lecz jak zła farba pięknym zakresleniom szkodzi,  
Tak fałszywa nauka zdrowy rozum zwodzi.  
Jeden w szkolnych manowcach wciąż błąkać się gotów,  
Drugi tylko że głupi, naśladuje trzpiotów.  
Ów rozsądek utracił, że nadto uczony,  
I zostaje krytykiem dla własnej obrony.  
Jakkolwiek piszą, wszyscy w tej pracy się poca,  
Rozdrażnieni zawiścią, a częściej niemocą.  
Nade wszystko zaś głupich chęć szydzenia łechce.  
Któryż z nich stanąć w rzędzie śmiejących się nie chce?  
Chociaż Mewi rymuje mimo Feba woli,  
Znalazł gorszych krytyków niżli sam gryzmołi.  
Niejeden, co dowcipnym zabłysnął wierszykiem,  
Wydał się, że jest głupi, gdy został krytykiem.  
Innych sława z krytyki i z pism nie urosła.  
Tak muł ciężki nie ujdzie za konia ni osła.  
Podobnych w kraju naszym jest półmędrków tyłu,  
Co gadu niekształtnego nad brzegami Nilu.  
Nie wiem, jakiego imię dać im dziwoląga,  
Taka to pochodzenie ich wątpliwość ściaga.  
Sto języków zapewno ich wszystkich nie zliczy  
Ani pedant nadęty, który stu zakrzyczy.  
Lecz wy, co chcecie zyskać i udzielać sławę,  
Zasłużyć na krytyka dostojęństwo prawe,  
Poznajcie naprzód własny zapas należycie,  
Czy genijusz, smak dobry z nauką łączycie?  
Nic nad siły nie ważcie, by z was każdy wiedział,  
Gdzie pomiędzy rozumem a głupstwem jest przedział.  
Natura słusznie wszelkie ogranicza rzeczy

I mądrze dumny umysł poskramia człowieczy.  
Jak ocean, gdy nową część ładu pochłonie,  
Opuszcza suche piaski na przeciwnej stronie,  
Tak jeśli pamięć nadto ma władzy nad duszą,  
Dzielne rozsądku siły ustępować muszą.  
A gdzie się wyobraźni żywy ogień zncęi,  
Tam gaśnie niezawodnie lekki rys pamięci.  
Dość na jeden genijusz jest jedna nauka,  
Tak ciasny rozum ludzki, tak obszerna sztuka!  
Często i jednej ogrom trudno objąć cały,  
Zaledwo jej szczególne pojmuję wydziały.  
Na kształt królów tracimy zdobyte już części,  
Marząc dumnie, że więcej zyskać się poszczęści.  
Bieglejszym każdy w swoim zostałby zakresie,  
Gdyby nie chciał iść dalej niż go zdatność wzniesie.

Natury słuchać trzeba, a rozsądku władza  
Niech się zawsze z niezmiennym prawidłem jej zgadza.  
Niemylnie przyrodzenie! w Boski blask bogate,  
Ty czystą, jednostajną, powszechną oświatę,  
Życie i siłę dajesz wraz z wdzięków doborem;  
Ty sztuki jesteś źródłem, przedmiotem i wzorem!  
W tobie ona właściwej zasięgając rady,  
Góruje bez nadęcia, działa bez przysady.  
Tak duch ożywiający skład pięknego ciała  
Obudza w niem sprężystość, dzielnym ogniem pała;  
Pokrzepia żyły, ruchu stanowi pobudki,  
Sam niewidzialny, wszędzie jest jawny przez skutki.  
Wielu, których dowcipem obdarzyły Nieba,  
Nie może się nauczyć, jak go użyć trzeba,  
Gdyż często walczy dowcip z rozsądkiem otwarcie,  
Lubo jak małżonkowie winni sobie wsparcie.  
Do rozsądku kierunek Pegaza należy,  
On go niech wstrzyma, kiedy niesforne z nim bieży.  
Lotny rumak zwyczajem najdzielniejszych koni  
Jest wspanialszy, gdy jeździec mu szaleć zabroni.

Przepisy niezmyślone, lecz wcześniej odkryte,

Są naturą ujętą w szranki przyzwoite.  
Natura tak jak wolność działa najswobodniej  
I tylko tych praw słucha, co pochodzą od niej.  
Patrz, jak Grecyja trafne podała prawidła,  
Kiedy lot umiarkować lub rozpuścić skrzydła.  
Sławiąc synów, co Parnas posiedli wysoki,  
Wskazywała, jak śmiało tam ponieśli kroki,  
Z daleka nieśmiertelne zawieszała wieńce,  
By po nich tymże śladem zacne szły młodzieńce.  
Tak w wielkich wzorach światło znajdując przestrogi,  
Brała z nich, co im same użyczyły bogi.  
Szlachetny krytyk wieszczów utwierdzał w zapale,  
Dał lepiej poznać światu, co winien ich chwale.  
Wtenczas krytyka, godna muzy powiernica,  
Krasila jej powaby, którymi zachwyca.  
Lecz się następni tego wyrzekli przymierza.  
Kto nie mógł ująć pani, do służącej zmierza.  
Ci przeciwko poetom własną ich broń wzięli,  
Niewdzięczni, nienawidzą swych nauczycieli!  
Podobnych teraz mnóstwo widzimy aptekarzów,  
Którzy z recept lekarskich udają lekarzów;  
A źle pojętych ustaw wykonawcy harde,  
Smarują, przykładają, głosząc mistrzów wzgardę.  
Jedni, dawnych autorów przewracając karty,  
Niszczą więcej niż mole albo czas zażarty;  
Drudzy bez myśli nowych, bez wszelkiej ozdoby,  
Płaskie robienia wierszy podają sposoby.  
Ten zbacza od przedmiotu, by z nauk się chlubił,  
Ów w samych objaśnieniach treść rzeczy zagubił.  
Wy więc, którzy z sądzenia chwały dopiąć chcecie,  
Dobrze się starożytnych przypatrzcie zalecie;  
Każdego zgłębcie powieść, przedmiot i zamiary,  
Duch czasu, wpływ ojczystych zwyczajów i wiary.  
Kto z was nie ma tych uwag złączonych na względzie,  
Nie krytykiem, lecz tylko napaśnikiem będzie.  
Homer doda naukom wdzięków i pomocy.

Odczytujcie go we dnie, rozmyślajcie w nocy.  
On niechaj smak wasz czyści i ukształca zdania,  
On sam jeden muz boską kolebkę odsłania.  
Pism jego porównaniem zajmujcie się ścisłem  
Albo wieszczą Mantui rozważcie z namysłem.

Gdy genijusz Wirgila postępował śmiało  
W dziele, co nieśmiertelność Rzymu przetrwać miało,  
Może chciał od krytyki wyższym być przykazu  
I czerpać w samym źródle natury od razu.  
Lecz doszedł przez badania szczegółów ciekawsze,  
Że Homer i natura jedno znaczą zawsze.  
Przekonany, tak ustaw pilnował surowo,  
Jak gdyby Stagiryta\* każde ważył słowo.  
Stąd widzimy, jak dawni wybornym są wzorem.  
Naśladować naturę jest to iść ich torem.

Nie każdą wydać piękność z ksiąg uczą się wieszczce.  
Nie dosyć na staraniu, trzeba szczęścia jeszcze.  
W wierszach tak jak w muzyce tysiączne są wdzięki,  
Co nie z prawideł płyną, ale z mistrza ręki.  
Jeżeli w niedostatku ustaw dosyć jasnych,  
Które nam służyć mają do wsparcia sił własnych,  
Uwieńczy się szczęśliwym zboczeniem twa praca,  
Już tym samym ta wolność w prawo się obraca.  
Godzi się Pegazowi dla skrócenia drogi  
Czasem z bitego traktu śmiało zwrócić nogi.  
Nieraz genijusz z chwałą szczytnych błędów dopnie,  
Jakich tknąć się krytycy nie ważą roztropnie;  
W zuchwałym on nieładzie rwie hamulec słaby  
I nad pojęcie sztuki zdobywa powaby,  
Które od razu serce zajmując rozkoszą,  
Bez wdania się rozsądku zwyczajstwo odnoszą.  
Tak lubim osobliwsze w naturze obrazy,  
Straszną przepaści otchłań, nieforemne glazy.

---

\* Arystoteles, rodem z miasta Stagiry w Macedonii. [Wszystkie przypisy oznaczone gwiazdkami są w niniejszej edycji powtórzone za wydaniem *Wyboru poezji* Pope'a z 1822 r. – przyp. red.]